

Fugol/Doych, Ramię W Ramię (feat. Nullo)

[Doych:]

Kiedyś przyjdzie ta chwila, przyjdzie wkrótce ten moment,
Że wszyscy świadomie, pójdziemy w jedną stronę,
A wiedz że ty możesz być tu jedynie ogonem,
Człowiek dla człowieka wrogiem, rozpal pierdolony ogień.
Podpalmy też świat, tak jak grał nam Piłsudski,
Mimo własnych wad każdy z nas kamieniem rzuci,
Bez zastanowienia, (bez), masz czas by zmieniać, (bez),
Drogę i marzenia, (chce), mieć krew na rękach.
Bierz w dłoń pochodnię chodź to już spalona ziemia,
Zapal mój ostatni płomień, niech na wierzchu będzie moje,
Zmieniam nastawienie, dziś chce widzieć zniszczenie,
Pal diabło i mefisto i dom z apokalipso.
Destrukcji nieśmiertelny, uderza w wojenne bębny,
Chce jeździć tędy, gdzie jutro pochód śmierci,
Diabelska karawana przejdzie w mroku bez gadania,
Stań u boku swego brata i przygotuj się na atak.

I tak się stanie, dotrzemy wszyscy razem,
mając siłę, wiarę i motywację,
ramię w ramię by opuścić tą klatkę,
dziś mamy szansę by znów odzyskać władzę.
/2x

[Nullo:]

Kiedy wszystko zmierza w swoim kierunku - wyjdźcie z bunkrów,
Nie można milczeć już tu czas na iskrę buntu,
Czas na czystkę kultu, czas na zniszczeń utwór,
Żaden insekt nie wyrósł tak, jak Hitler z gruntu.
Dziś gramy głośniejszy niż organy Stalina,
Nasze oddziały to pełna wiary machina,
Tu trzeba walczyć, to nie druga Fatima,
Tu nie ma cudów, to wędrówka ludów, drabina Darwina.
Jak zaklinasz deszczu, modlę się o kroplę sił,
Czasy na odwet, nadchodzą sądne dni,
Topnieją sople ludzkiej wiecznej zmarzliny,
Dziś tam pół pięknie syf, klęknie świat w siwy ryk.
Ustawimy ich w linii, homo sapiens, oni i my,
Wymierzmy karabiny, wymierzmy w ich bez winy,
Tak jak oni bez winy zabili nasze rodziny,
Krew za krew, nienawiści rany zemstą zagoimy.

I tak się stanie, dotrzemy wszyscy razem,
mając siłę, wiarę i motywację,
ramię w ramię by opuścić tą klatkę,
dziś mamy szansę by znów odzyskać władzę.
/2x

[Fugol:]

Wyjdźmy na przeciw tam gdzie śmierć, chore dzieci,
Walczy o prawa ludzkie tam gdzie ich dawno już nie ma,
To mój poemat o życiu, walce, sile,
A ty chcesz perspektywę na ulicach wśród chodników.
Oszukanych zawodników, idąc naznaczone karty,
Jestem rozdarty tu o swoje walczy,
Lecimy na ulice, proste prawa, postulaty,
Mamy moc w głowach, los w dłoniach i pot na skroniach.
Nie oddamy walki pola, chodź to już ziemia jałowa,
Do góry głowa kiedy ja wzniecę tu pożar,
Poprowadzę was ku chwale, poświęcenie w dobrej sprawie,
Zrobimy wrzawę by wyrównać nasze szanse.
Chcesz ty też daj w górę łapę jestem kurwa waszym głosem,
Niewyprowadzonym ciosem, swą prawdę zawsze niosę,
Ja, ty, wy, oni, wszyscy stajemy do broni,

Walczę słowem o swe rację z każdym napisanym trackiem.

I tak się stanie, dotrzemy wszyscy razem,
mając siłę, wiarę i motywację,
ramię w ramię by opuścić tą klatkę,
dziś mamy szansę by znów odzyskać władzę.
/4x